

FORM 3JA-WC 6a

20

Before me, 1st Lt. Alan D. Cameron, being authorized to administer oaths, personally appeared **EWIG LUCIA STOPNICKA** who, being by me first duly sworn in GERMAN, made and subscribed the following statement in his own handwriting:

Ja Lucia Stopnicka ur. 14. IV. 1925 w Krakowie, mój obecny adres: Landberg bl. 58 v. m.B. oświadczam niniejszym:

Po zlikwidowaniu ghetta krakowskiego przeniosłem się wraz z moją rodziną do lagru w Płaszowie. I tu zaczyna się moja pierwsza znajomość z Amoneu Ghöthem. Pamiętam dokładnie jak staliśmy w rzędach i czekaliśmy na transport i nagle ukazał się komendant Płaszowa i rozpoczął selekcję. Wszystkie dzieci i starców wyciągał z szeregu. Jeżeli matka nie chciała się rozłączyć z dzieckiem bił ją tak niemiłosiernie, aż puściła dziecko i sama poszła do lagru.

Pierwsze dni w lagrze były pod znakiem ciężkich apelów. Apelle te trwały przeważnie cały dzień. W tych dniach odbywały się także masowe strzelaniny ludzi, którym znaleziono schowanych w ghetcie. Godziennie przyprowadzano 200, 300, 400 ludzi z ghetta i prowadzono ich pod bagier i tam strzelano. Ghöth dawał komendę ludzie się rozbiierali do naga i w ten sposób ich strzelano. Następnie bagier zasypywał ciężką ziemią, aby kilka godzin później spowrotem je odkopać i przerzucić je dalej. I tak części ciała ludzkiego leciały w powietrzu jak by to były kamienie lub ziemia. Strzelaniny te trwały do zlikwidowania lagru i odbywały się nawet później za czasów K.L. kiedy strzelanie było zabronione.

Później przyprowadzono ludzi z aryjskich papierów i innych i strzelano ich w innych miejscach.

Lagier w Płaszowie był zbudowany na nowym cmentarzu żydowskim.

2935

Pomniki połamano, później brukowano asfalt niemi ulice w lagrze, groby zrównano z ziemią. Ale drogi te trza było budować. Do tego celu wzięto spoczątku ludzi, którzy nie mieli zatrudnienia. Raz pewnego siedziałam wraz z innymi kobietami przy drodze. Ptkukłyśmy młotkami kamienie na drobne kawałki. Nagle ukazał się z za barykadę Götth. Serca w nas zamarły. Wiedziałyśmy, że coś teraz będzie. Przeczucie nas nie zawiodło. Götth doszedł do jednej z kobiet i wyjął rewolwer i strzelił. A później poszedł sobie dalej jak nigdy nie do komendantury. Za pięć minut jest spowrotem. Kilka kobiet wozit taczki ze ziemią. Götthowi zdawało się, że jedna z taczek nie jest taka pełna jak powinna być. Bez zastanowienia wyjmuje po raz drugi rewolwer i strzela. Tym razem nie strzela trafnie. Kobieta ta biegnie jeszcze parę kroków, rzuca się przed nim na kolana i gła błaga go o darowanie życia. Ale gdzie tam. On będzie marnej Żydówce życie darował. Nigdy. Strzela po raz drugi i tym razem trafnie. Kobieta pada marta a jej zabójca idzie sobie do domu. Nie minęło piętnaście minut a on już jest znova. Dochodzi do naszej grupy bardzo grzecznie. Pokazuje jednej kobiecie jak powinna trzymać młotek w ręce, nagle się odwraca, wyjmuje rewolwer i trach. Jeszcze jedna ofiara więcej. Tak skończył się ten straszny dzień, pierwszy dzień mojej pracy w Płaszowie. Okres ten był najgorzszy jaki pamiętam. Götth zarządził dzień pracy od godz. 6-tej rano do 12-tej w nocy. Pracowało się bez chładu, bez wytchnienia.

Taxjank Jeżeli Götth powiedział, że ten i ten kawałek drogi ma być zrobiony w ciągu tego i tego czasu, to nic nie pomogło. Można było skonać, ale zrobić się to musiało. W tym czasie było też bardzo wiele ofiar. Pierwsze pytanie placówek, przychodzących z miasta, było - ile dzisiaj? Götth strzelał za wszystko.

50
36

Za nieumiejętne meldowanie się, za złą pracę, za złe chodzenie, za złe stanie w szeregu, za młody wiek, za stary. Jeżeli wiedzieliśmy, że Ghöth jest w lagrze, to już nie byliśmy pewni swojego życia. Raz popołudniu zawołano nas na apel-plac. Tam były ustawione stoły i ukraińcy stali nokoło placu, z karabinami maszynowymi. Serca w nas zamarały. Byliśmy już pewni, że nasz koniec. Ghöth rozpoczął selekcję. 250 osób dostało po 25 lub 50 kijów na goły tyłek. Objętnie czy to była kobieta czy mężczyzna. I nasz król Płaszowa Amos Ghöth śmiał się ironicznie. Z rozkazu Ghötha ludzi tych nie można było opatrywać. Oprócz tego codziennie dostawali takie bicie od samego Ghötha Kapomanowie. Ghöth był niepokoleńcem. Nic nie mogło go wzruszyć.

Raz pewnego popołudniu zwołano nas znów na apel-plac. Tym razem czekała nas inna przyjemność: wieszanie. Wieszany był Inż. Kraptwat i młody chłopiec, który został skazany na wieszanie za nucenie melodii rosyjskiej. Inżynier ten wcześniej popełnił samobójstwo ale mimo to powieszono go. Następnie wieszano tego chłopca. Powieszono go i zerwał się. Zaczął prosić Ghötha o darowanie życia. Według prawa międzynarodowego, które istnieje nawet dla najgorszych przestępców jeżeli powieszony zrywa się to zostaje ukaskawiony.

Ale co obchodzi prawo Ghötha, on ma swoje prawo. Wyrok został wykonany.

Jedzenie w tym czasie było bardzo małe. Ghöth kradł ze swojemi spółnikami na prawo i lewo. Ale jak komisja miała przyjść do lagru to wtedy jedzenie było dobre.

Zdarzyło się kilka razy w lagrze, że kilka osób uciekło z lagru. Ghöth zaraz znalazł na to rozwiązanie. Za każdego mężczyznę, który uciekł zastrzelono 100 osób a za kobietę 50 osób.

37 37

Strzelano w naszej obecności. Raz Ghöth zastrzelił placówkę składającą się z 50 osób bo znalazł u nich żywność.

Gdy stworzono później waresztaty pracy Ghöth znalazł jeszcze jeden powód do strzelania. Dzięki jego wysokości mógł on zaglądać przez okna do baraków. Podczas nocnej pracy zauważył kogoś śpiącego albo schylnego, to z miejsca strzelał tego czkowieka i kapomana. Przy budowaniu tak zwanej Wach-kaserny zastrzelił przy mnie kobietę inżyniera, dlatego, że zaważyła się jedna cegła ściany. Ghöth nie panował tylko w Płaszowie. Cała okolica Krakowa, wszystkie pobliskie miejscowości zostały zlikwidowane przez Ghötha. Na sumienia on ma setki tysięcy Żydów i Polaków. Jego osoba napajała strachem każdego kto go widział z daleka. Jego straszna twarz szyceroze oczy i ogromna budowa robizy swoje. To nie był czkowiek. To było dzikie zwierzę w ludzkiej postaci. Szatan, diabeł, tylko nie czkowiek.

Landesforfer i Eckert ukazali się w Płaszowie za czasów koncentracyjnego lagru. W tym czasie strzelanie było już zabronione. Ale oni mislixięxię misili się za to w inny sposób.

W Eckertem spotkałem się sama kilka razy. Jego specjalnością było wyszukiwanie towarów pochowanych u ludzi. Wywiązał się z tego doskonale. Bie umiał bardzo dobrze. Specjalnością jego były także maszyny, które nakładał stale na blokowych i kapomanów. On z Landesforferem mogli sobie porać ręce, byli mistrzami bicia.

Mam jeszcze dużo do pisania, ale wszystkom nie można opisać. Duże już zapomniałam a z resztą brak czasu nie pozwala mi na to. Chciałabym mieć tylko tą satasfakcję i być przy ich wieszaniu i śmiać się im w oczy tak jak on się kiedyś nam śmiał.

3258

To zeznanie ma 5 stron, jest przezemnie własnoręcznie pi-
sane, dobrowolnie bez przymusu, bez gróźb, obaw albo przemocy.

Dnia 1.V. 1946. Przysięgam przed Bogiem wszechmogącym,
że to jest prawda, tylko prawda.

Stopnioka Laisa.

Plumacyt Jędrzej *na pomyślność* *Thun*
J. Plun

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów